

historii powszechnej zapewne również zaglądam do XX-wiecznych traktatów. Ale jako prawnik prof. Kaczmarczyk jednakże winien był cytowany przez siebie artykuł traktatu przeczytać dokładnie i wtedy przekonałby się, że tam nie ma ani słowa o przydzieleniu Polsce jakiegokolwiek kawałka ziemi z ówczesnej rejencji legnickiej. A ja właśnie tylko w związku z tym kwestionuję informację prof. Olszewicza. O ile zaś chodzi o powiaty Milicz i Górow, to w każdej encyklopedii niemieckiej czy każdej „Geographie von Schlesien“ łatwo się przekonać, że wymienione powiaty za czasów pruskich należały do rejencji wrocławskiej, nie zaś legnickiej. Dlatego też wyrażałem wątpliwość co do owych 4 km z rej. legnickiej, gdyż zgodnie z faktami uważałem i uważam wymienione dwa powiaty za należące w r. 1919 do b. rej. wrocławskiej.

Niemniej wdzięczny będę ewentualnym dalszym dowodom zainteresowania dla mego artykułu, który na pewno mógłby być jeszcze ulepszony.

Henryk Batowski

Na tym Redakcja polemikę w tej sprawie zamyka.

*

W związku z nową próbą objaśnienia nazw *Meklemburg* i *Ratzeburg* Redakcja nasza otrzymała od prof. Lehr-Splawińskiego list treści następującej:

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem w „Przeglądzie Zachodnim“, nr 9—10, z r. 1953 artykuł Jerzego Nalepy o pierwotnym brzmieniu nazw Meklemburga i Raceburga. Autor, tak samo jak poprzednio przy objaśnieniu pochodzenia nazwy Brandenburga (por. „Brenna, pierwotna nazwa Brandenburga“, Przegląd Zachodni, 1952 nr 7—8), wychodzi z trafnego założenia, że nazwy niemieckie z *-burg* w drugim członie nie muszą być bynajmniej w całości germańskiego pochodzenia, ale że w pierwszym ich członie kryje się często stara słowiańska nazwa miejscowości, w której Niemcy wnieśli swoją warownię, tj. *burg*. Tym sposobem jak w pierwszym członie nazwy *Brandenburg* dopatrywał się — chyba słusznie — rozpowszechnionej na gruncie zachodnio-słowiańskim nazwy Brenna, tak obecnie w nazwach Meklemburg i Raceburg widzi w pierwszym członie nazwy słow. *Meclin* i *Raciaz*. We wszystkich tych wypadkach postać i pisownia tych nazw w dokumentach i kronikach średniowiecznych służy mu za podstawę do rekonstrukcji przypuszczalnej pierwotnej słowiańskiej nazwy zawartej w pierwszym członie. Przy rekonstruowaniu odnośnych form słowiańskich przejawia J. Nalepa na ogół dobrą znajomość materiału językowego i rozwoju historycznego języków słowiańskich, w szczególności narzeczy zachodnio-lechickich, na których obszarze leżały objaśniane przezeń nazwy miejscowe. Toteż wywody jego w odniesieniu do nazw Brandenburga i Meklemburga są z punktu widzenia językoznawczego poprawne i wydają się przekonujące.

Jedynie tylko co do nazwy Raceburga językoznawca musi podnieść stanowcze zastrzeżenia. Autor zupełnie słusznie odrzuca rozpowszechnione dotąd w nauce słowiańskiej mniemanie, że nazwa ta jest identyczna z nazwą *Racibórz/a* \leq *ratiborja*¹, a na to miejsce wysuwa pogląd, że w pierwszym członie nazwy Raceburga tkwi postać słowiańska identyczna z polską nazwą miejscową *Raciaz* \leq *rateż*.

Trudność w zrównaniu tych form widzi Nalepa tylko jedną: w pisowni sufiksu, który by miał odpowiadać słowiańskiemu *-ęž*, a pisany jest w dokumentach miejscowych stale bez oznaczenia samogłoski nosowej (*Races-*, *Racez-*, *Razzis-*, *Razes-*).

¹ Niejasne jest natomiast zdanie autora, że na mapach błędnie umieszcza się postać Racibor zamiast Racibórz (por. przypisek na s. 274): nie wiadomo, jakie ma przy tym na myśli mapy: czy odnoszące się do obszaru polskiego czy zachodnio-lechickiego — jeśli chodzi o obszar zachodnio-lechicki, to oczywiście pisownia z *-rz* na końcu byłaby mylna, bo narzecza tamtejsze nie znają nigdy przejścia *r* w *ř* (= *rz*), ale w takim razie błędne jest też pisanie Racibor, bo w tych gwarach nie było tak samo nigdy przejścia zmiękzonego *r* w *ć*.

Trudność to poważna, bo wprawdzie trafia się na gruncie polskim i zachodnio-lechickim nieraz taka pisownia beznosówkowa (autor przytacza przykłady jak średniowiecznej pol. *Lubes* obok *Lubens* (= *Lubiąż*), *Chomesa* (w bulli gnieźnieńskiej z 1136 r. = *Chomiąza*), *Racez* (= *Raciąż*, na Pomorzu Gdańskim), nigdy nie jest ona jednak regułą, ale wyjątkiem, a nazwy *Raceburga* nie napisano ani raz formy z nosówką w kilkudziesięciu wypadkach cytowanych przez autora. Nie jest to jednak trudność najważniejsza; daleko większą sprawią stała pisownia -c- -z- -zz- w drugiej zgłosce pierwszego człona tej nazwy. J. Nalepa słusznie uznał tę pisownię za główny argument przeciw utożsamianiu formy *Ratzeburg* z *Racibórz*, podnosząc że ani razu nie napisano czegoś w rodzaju *Ratibor* (tj. z -t-), jak to się dzieje stale na gruncie czeskim i morawskim. Nie zwrócił jednak wcale uwagi na to, że gdyby formy *Races*, *Razes-* itp. miały odpowiadać polskiemu *Raciąż*, to musiałyby tak samo jak *Ratibor* pisać się przez -t-: narzeczka bowiem zachodnio-lechickie nie znały wcale zmiany zmiękczonego t' w ć, która od początków XIII w. występuje tylko na gruncie polskim i wschodnio-pomorskim (por. moją pracę „Zachodnia granica językowa kaszubszczyzny w wiekach średnich“, *Slavia Occidentalis* XVI, s. 139 i nn.). Odpowiednik głosowy polskiego *Raciąż* (≤ prasłow. *ratežь*) musiałyby w mowie plemienia dawnych Połabian (których stołecznym grodem był według J. Nalepy *Raceburg*/**ratežь*, co w ówczesnej pisowni przedstawiałoby się jako *Ratenz-* *Ratens-*, może też *Rates-* lub *Ratez-*, ale nigdy *Razes-*, *Razez* itp. Pisownia -z- -c- -zz- każe przypuszczać, że wymawiano tu -c-, które w żaden sposób nie mogło na tym terenie kontynuować dawnego zmiękczonego -t'-. Wobec tego identyfikacja *Races-*: *Raciąż* jest nie do przyjęcia i tym samym kwestia pochodzenia nazwy *Ratzeburga* — jak słusznie przypuszcza autor (na s. 77) — „nie jest jeszcze zamknięta“. Czy znajduje się dla tej nazwy jakąś słowiańską podstawę, może się wydawać rzeczą wątpliwą, choć może tak pomysłowy badacz jak J. Nalepa znajdzie jakieś wyjście, zgodne z wymogami historycznej gramatyki narzeczki zachodnio-lechickich.

Tadeusz Lehr-Splawiński

*

LIST PROF. ZOFII KOZŁOWSKIEJ-BUDKOWEJ

Redakcja naszego pisma w odpowiedzi na zapytanie skierowane do prof. Zofii Kozłowskiej-Budkowej w przedmiocie art. prof. J. Widajewicza pt. „Rodowód Piastówny Adelajdy“, ogłoszonego w nrze 9/10 *Przeglądu Zachodniego*, otrzymała odpowiedź, którą poniżej w całości zamieszcza. Redakcja korzysta z okazji, by złożyć prof. Kozłowskiej-Budkowej podziękowanie za życzliwy stosunek do prośby Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zapytuje mnie Pan, czy nie mam czegoś do powiedzenia w sprawie opublikowanego w ostatnim numerze *Przeglądu Zachodniego* przez prof. Józefa Widajewicza *Żywotu Piastówny Adelajdy*. Właściwie nie wiem o nim więcej, niż podano w druku. Wydawca ze zwykłą sobie sumiennością naukową podał wszystkie, jakie mógł zgromadzić, informacje dotyczące pochodzenia tego wątpliwego tekstu, nad którym, uderzony prawdopodobieństwem kilku zawartych w nim szczegółów, chce wywołać dyskusję. Może warto jednak zwrócić uwagę na pewne szczegóły, które uszły, zdaje się, jego uwagi. Z treści artykułu prof. Widajewicza wynika, że zasłużony znawca dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej nie umie sobie wytłumaczyć, jakim sposobem autor z XVII w. czy nowoczesny mistyfikikator mógłby tak trafnie